

Gościnność — produkt markowy polskiej turystyki¹

1. Tradycje i historia gościnności

Historia gościnności jest tak stara, jak historia ludzkości. Już w starożytnej Grecji poetyckie pieśni Homera dają obraz gościnności. Ale czy rzeczywistość nie była nieco odmienna od poezji? W Egipcie i Persji człowiek obcy poczytywany był za człowieka religijnie nieczystego i wszelkie z nim przystawanie zanieczyszczało.

U Greków „każde państwo i każde miasto zakazywało swym mieszkańcom opuszczanie swego terytorium”². Pogląd Arystotelesa, że cudzoziemcy są „naturalnymi wrogami, których należy zwyciężyć, obrócić w niewolników lub zniszczyć” funkcjonował całe wieki³. Wyjątki potwierdzające tę regułę dotyczyły:

- **wysłanników obcego plemienia** (narodu), który przybywał z zamiarami pokojowymi (posłaniec);
- **ludzi wygnanych** przez własne społeczności poszukujących schronienia u obcych;
- **pielgrzymów** do miejsc świętych, miejsc kultu religijnego np. kult Zeusa - co cztery lata od 776 roku przed naszą erą w Olimpii gromadziły się tłumy przybyłe zewsząd, by obserwować igrzyska sportowe organizowane ku czci ojca bogów i ludzi, władcy Olimpu. Do tej grupy - wyjątków - należy zaliczyć ludzi, którzy z chęci zobaczenia innych krajów i narodów, poznania innych kultur, obyczajów, praw, wierzeń odbywali nieraz dalekie i kosztowne wędrówki. Najwybitniejsi z nich to m.in. Herodot, Platon, Plutarch czy Tacyt - dzięki nim mamy wiedzę o współczesnych im cywilizacjach, kulturach, państwach i narodach, które później uległy zagładzie, zaginęły;
- **wędrownych kupców**, których celem była wymiana, sprzedaż, handel towarami i produktami różnego rodzaju. Wraz z rozwojem ruchu osobowego wykształciły się w tej odległej epoce określone instytucje i zasady, które m.in. zapewniały cudzoziemcowi dostęp do obcego terytorium, ochronę życia i mienia oraz swobodę powrotu. Początkowo wspomniane instytucje nie miały charakteru norm prawa, lecz charakter nakazów religijnych popartych sankcjami nadprzyrodzonymi. Taki rodzaj ochrony obejmował

¹ Rocznik Naukowy Tom 7/2008, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Turystyki i Rekreacji im. Mieczysława Orłowicza w Warszawie, Warszawa 2008, str. 217-225

² Podaję za K. Liberą, w: Międzynarodowy ruch osobowy, PWE, Warszawa 1968, s. 13 i dalsze

³ Tamże.

wysłannika obcego państwa, plemienia czy ludu. Wysłannik ów cieszył się zawsze poszanowaniem i wierzono, że poseł pełniąc świętą misję znajduje się pod opieką bogów i korzysta z ochrony sił nadprzyrodzonych.

Pozostałe kategorie podróżników nie były chronione w taki sam sposób i nie cieszyły się takim bezwzględny szacunkiem.

Ochrona posła oparta na wierze dopiero w czasach rzymskich przerodziła się w powszechnie przyjęte normy prawa, zapewniające wysłannikowi - posłowi nietykalność.

Potrzeby życia codziennego, własne interesy spowodowały pojawienie się instytucji, której celem było zapewnienie ochrony obcemu, przebywającemu w charakterze pokojowym, zwłaszcza w charakterze kupca, pośrednika handlowego itp. Instytucją tą było **prawo gościnności prywatnej**. Prawo to pozwalało cudzoziemcowi zwrócić się osobiście do mieszkańca odwiedzanego kraju i prosić o udzielenie gościny, której nie wolno było, w zasadzie, odmówić.

Prawo gościnności prywatnej było znane i respektowane przez prawie wszystkie ludy starożytności, w tym także m. in. w Indiach, choć w społeczeństwie kastowym ograniczało się ono do członków jednej kasty. W Chinach istnieli specjaliści urzędnicy, których zadaniem było „udawać się na spotkanie wędrującego, ... i potem odprowadzać go aż do granicy”⁴.

U Rzymian obcy nazywał się *hostis* (wróg). Dla Greka każdy cudzoziemiec był barbarzyńcą, to znaczy istotą niższą. Nawet Grek z innego miasta był dla Greka cudzoziemcem, choć już nie barbarzyńcą. W Spacie nie pozwalano na osiedlanie się Greków z innych miast. Cudzoziemcy w Rzymie, nazywani peregrynami, pozostawali długo poza prawem. Prawa starożytnego świata nie za bardzo łagodziła prywatna gościnność, dla której wymagane były umowy i znaki do wzajemnego wyświadczenia sobie gościnności.

Gościnność wschodnia ograniczała się do obrębu domu, poza którym gospodarz mógł złupić i zabić swego gościa. Z prawdziwą gościnnością spotykamy się jedynie u ludu izraelskiego, u którego wychodzono na spotkanie przybywającego wędrowca, obmywano mu nogi, częstowano posiłkiem, opatrywano jego służbę i zwierzęta.

Instytucja gościnności prywatnej zaspokajała istniejące potrzeby tak długo, dopóki ruch podróżniczy był niewielki. Rozwój handlu, liczne rzesze kupców, powstawanie kolonii kupieckich, rozkwit życia pielgrzymkowego, a także kulturalnego i sportowego utrudniały

⁴ K. Libera, op. cit.

znalezienie gościny u przygodnego gospodarza. Te czynniki stały się przyczyną pojawienia się nowej instytucji prawnej - formy gościnności zwanej **gościnnością publiczną - proksenią**⁵. W zasadzie tylko niezawisłe państwa (suwerenne) mogły ustanawiać proksenów, powołując ich spośród obywateli państwa, na którego terenie mieli oni pełnić rolę „gospodarzy publicznych”. Nominacja taka (powołanie) miało miejsce poprzez uchwałę senatu lub innego najwyższego zgromadzenia i była zaszczytem wieczystym, przechodziła z ojca na syna. Dekret nominujący wymieniał szczegółowo korzyści, honory, ale także rozliczne obowiązki. Obowiązki te można podzielić na kilka grup:

- pierwsza związana z gościnnością, zapewnieniem mieszkania, wyżywienia oraz udzielania gościowi wszelkiej pomocy, ochrony prawnej itp.;
- druga to obowiązki wynikające z piastowania godności proksena - dotyczyło reprezentowania miasta, prezentowania i przedstawiania władzom przybysza, dopomagania w negocjowaniu traktatów, porozumień itp.;
- trzecia to pełnienie funkcji poselskich, arbitrażowych w stosunkach międzynarodowych, sporach i innych okolicznościach.

Starożytność znała więc wiele instytucji związanych z międzynarodowym ruchem osobowym i wykształciła mechanizmy tworzące warunki do kształtowania się gościnności w dzisiejszym pojęciu.

Wiele miejsca zajmuje gościnność w religii chrześcijańskiej. W *Biblii* wielokrotnie spotkać można określenie gościnności jako praktycznym sposobie służenia Bogu. *Biblia* mówi: „Rzekł: Panie, jeśli znalazł łaskę w oczach twoich, nie omijaj, proszę, sługi swego. Pozwól, by przyniesiono trochę wody, abyście obmyli nogi wasze; potem odpocznijcie pod drzewem. Przyniosę też kawałek chleba, abyście się posilili. Wszak po to wstępujecie do sługi waszego. Potem możecie pójść dalej. Wtedy oni rzekli: Uczyn tak, jak powiedziałaś!”⁶ Korzystanie z czyjejś gościnności pozwala innym ją okazywać. *Biblia* mówi: „Macie też pozostawać w tym samym domu, jedząc i pijąc to co wam dadzą. Wart jest, bowiem robotnik zapłaty swojej. Nie przenoście się z domu do domu.”⁷ Gościnność jest darem, który wzrasta w miarę jego używania. *Biblia* mówi: „Wspierajcie świętych w potrzebach, okazujcie gościnność.”⁸

⁵ Tamże.

⁶ *Biblia* Warszawska (tzw. Nowy Przekład), 1 Mojż.18, 3-5.

⁷ *Biblia* Warszawsko-Praska (*Biblia* Biskupa Romaniuka), Łuk.10,7.

⁸ *Biblia* Warszawska (tzw. Nowy Przekład), Rzym. 12, 13.

Taką samą gościnnością, jak Izraelici wśród ludów starożytnych, odznaczali się Słowianie wśród późniejszych narodów Europy. Jak pisał Zygmunt Gloger - stary i powszechny zwyczaj panujący w narodzie polskim, nakazywał w salonie pana i w izbie kmiotka, na stole, nakrytym u pana białym obrusem lub barwnym kobiercem, a u kmiecia ręcznikiem, leżał wiecznie chleb i sól, którymi witano i przyjmowano gościa u progu domostwa⁹. Gdy w domach szlacheckich zaprzestano trzymać chleb na stołach w salonach czy izbach bawialnych, pozostał w to miejsce tradycyjny już pośpiech w zastawianiu stołów posiłkiem, zaraz po przybyciu gościa do domu.

Do dzisiaj na Mazowszu, Podlasiu, a może i gdzieś na Polesiu, zwyczajem dawnym chleb zawsze leży na stole, obrusem już nie domowej roboty przykryty. Stąd też obyczaj, że nie do karczmy czy zajezdnych domów, lecz prosto z podróży udawano się do dworu, znajomego czy nieznanego ziemianina lub proboszcza, z którym szybko tworzyła się zażyłość i poufałość i było to traktowane jako wyświadczenie przyjacielskiej łaski, a gość był przyjmowany jak najmilej. Stąd do dzisiaj zwyczaj zostawiania przy wigilijnym stole wolnego miejsca dla przyjezdnych, wędrowców, których nazywano wówczas „zagórskimi”.

U możnych i szlachty zawsze otwarte były domy i nakryte stoły, a kto wszedł w progi domostwa z szablą u pasa, tzn. człowiek stanu rycerskiego i cześć oddał gospodarzowi, miał prawo zasiąść z nim do stołu. Zaproszony gość do domu miał prawo przyprowadzić jeszcze kilku znajomych czy przyjaciół, co było tylko wyrazem gościnności szlacheckiej i wzmagало wesołość oraz uradowanie gospodarzy.

Wrota dworów szlacheckich, wiejskich domostw w czasie spokojnym stały zawsze otworem według dewizy:

„Brama na oścież otwarta przechodniom ogłasza,

Ze gościnną i innych w gościnę zaprasza”¹⁰.

Gościnność była cnotą w epoce, kiedy plony zamiast sprzedaży były gromadzone w spichrzach i spiżarniach, a oszczędność bywała marnotrawstwem, bo dary przyrody oddawała na pożarcie robactwu a nie ludziom¹¹. Ta historyczna gościnność staropolska, rozślawniona po świecie przez cudzoziemców, którzy podróżowali po naszym kraju, to była rozkosz, ale i klątwa szlachcica. Z jednej strony bowiem to była przyjemność wiejskiego życia, z drugiej - źródło niepokoju, utraty, awantury. Nie bez racji mówiono, że szlachcic polski na karczmie siedzi i nie bez racji

⁹ Z. Gloger Encyklopedia staropolska, Wiedza Powszechna, Warszawa 1978, s. 207 i dalsze.

¹⁰ Z. Gloger op. cit.

¹¹ A. Krzywicki

powstało też przysłowie: „Gość nie w porę gorszy od Tatarzyna”. Gość nie w porę, gość nieproszony i nieoczekiwany, a co więcej, całkiem nieznan, a niekiedy naprawdę gorszy od Tatarzyna - bywał bardzo częsty i trzeba było go przyjmować z całą nieraz liczną karawaną służby i koni.

Pożądane natomiast i zawsze wdzięcznie witane było grono sąsiadów, krewnych i znajomych. Domy rozbrzmiewały wesołym gwarem, dworki oświetlane rzęście jaśniały w nocy, jak latarnie, a w kuchni wrzało kipiało i smakowicie pachniało. „Gość w dom, Bóg w dom” - cóż lepiej niż to właśnie przysłowie oddaje całą serdeczność i entuzjazm staropolskiej gościnności. Gość każdy, nawet daleki i obcy, mógł być pewien życzliwego przyjęcia - cóż dopiero gość, któremu gospodarz był szczególnie rad, gość zaprzyjaźniony, wesoły, a więc podwójnie oczekiwany i utęskniony. Taki gość był bożyszczem w szlacheckim domu. Cały dwór, piwnice, spizarnie, apteczka, skarbiec, kieszeń i co najważniejsze - dusza gospodarza stały przed takim gościem szerokim otworem. Niebezpiecznie było pochwalić coś w domu - charta, konia, szablę, kubek, kufel czy inną - stawała się ona bowiem natychmiast darem, prezentem, który przyjmując musiał, a odmowa mogła być potraktowana jako pycha czy obraza, wzgarda przyjaźni, za którą gospodarz mógł się pogniewać czy posprzeczać.

W pamiętnikach z tego okresu czytamy, że „podstoli brzeski, mając niespodziewanych gości, sam całą noc grał na flecie i przyśpiewywał do tańca, a na odjeździe każdego obdarował jakimś upominkiem - jednemu darował konia, drugiemu strzelbę francuską, trzeciemu sześć guzów rubinowych do kontusza¹².

Kim dla nas jest gość? Trudno jest przejść przez życie nie podejmując gości i nie będąc przez nikogo podejmowanym. Okazji jest wiele, urodziny, chrzciny, imieniny, święta, jubileusze i inne uroczystości, w które obfituje nasze codzienne życie. Wspomniane już przysłowie „Gość w dom, Bóg w dom” oznaczało, że wejście gościa było świętem. Gospodarz przerywał pracę, poświęcał swój czas, kładł na stole to, co miał najlepszego, wspólnie przeżywając radość spotkania. To było religijne, chrześcijańskie, biblijne czy ewangeliczne spojrzenie na gościa.

Oczywiście nie każdy człowiek zasługuje na godne przyjęcie, szczególnie ci, którzy niszczą nasz spokój, wnoszą niezgodę, krzywdzą nas i naszą rodzinę - ale ci nie zasługują na miano gościa. Niemniej wszędzie są ludzie, których zawsze warto przyjąć, poświęcić im czas i otworzyć przed nimi serce.

¹² W. Łoziński *Życie Polskie w dawnych wiekach*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1978,.

Dziś coraz częściej spotkamy się z sytuacją, w której jedynym gestem gospodarza jest wskazanie gościowi krzesła i podanie popielniczki (dla palaczy), bo cała rodzina jest zajęta oglądaniem znanego serialu „M jak miłość” czy „Europa da się lubić”. Gość przyszedł nie w porę, jest intruzem, przeszkadza i zakłóca nasz spokój? Wszyscy czekają, kiedy już sobie pójdzie. Dziś trzeba zapytać siebie i naszych rodaków, ile zostało nam praw gościa i obowiązków gospodarza wynikających z przysłowia: „Gość w dom, Bóg w dom”¹³.

Apostoł Paweł w swym liście do Rzymian pisze: „Miłość niech będzie bez obłudy. W miłości braterskiej nawzajem bądźcie życzliwi. Przestrzegajcie gościnności”¹⁴. Zauważmy, że Apostoł Paweł nie mówi, abyśmy oczekiwali gościnności, lecz abyśmy ją okazywali. Elementarną zasadą każdego człowieka winno być „bycie miłośnikiem gościnności”. Gościnność jest smarem, który umożliwia płynne działanie każdej służby. Jest czystym wyrażeniem miłości chrześcijańskiej. Coś, co nazywa się służbą, a nie ma w niej gościnności, bez względu na to jak wygląda, jest tylko tanią podróbką, falsyfikatem. Gościnność w każdej sytuacji przydaje nam wiarygodności. W filozofii postmodernistycznej mówi się o polityce gościnności, określa się, że gościnność jest bezwarunkowa albo nie ma jej wcale. Gdybyśmy kalkulowali kogo możemy przyjąć pod dach, nie byłibyśmy wcale gościnni, ale wyrachowani.

Gościnność nie jest jedynie otwartością na przyjęcie we własnym domu, własnym mieście czy państwie kogoś obcego.

Gościnność - to odpowiedzialność, której jest ona jedną z postaci - to pierwotne otwarcie na kogoś innego, które jeśli ma być rzeczywistym otwarciem, musi być absolutnie bezwarunkowe. Bezwarunkowość gościnności powinna być nieskończona i wobec tego zewnętrzna wobec warunków prawnych i politycznych¹⁵.

Tematykę gościnności podejmował także Jan Paweł II w swojej znanej adhortacji (upomnieniu, zachęcie - czerwiec 2003 r.) poświęconej Europie. Jest tam mowa o roztroprym przyjmowaniu i gościnności z uwzględnieniem aspektów prawnych i cywilizacyjnych tego zjawiska¹⁶.

2. Grzeczność a gościnność

Mówiąc o gościnności nie sposób odnieść się do grzeczności i obowiązujących reguł. Grzeczność szlachecka miała swoje rodzime korzenie i formuły, swój styl na wskroś odrębny i

¹³ Homilie na niedzielę i święta, www.opoka.org.pl

¹⁴ Ch. Crismier Znaczenie usługiwania innym, www.af.com.pl

¹⁵ M. P. Markowski Polityka gościnności, [w:] Fakt Gazeta Codzienna, art. 39586 (www.e-fakt.pl)

¹⁶ Cyt. R. Kuźniar Unia Europejska - kluczowe problemy, „Dziennik” dodatek Europa, nr 32 9 sierpień 2003 r.

w szerokim pojęciu obyczajowości posiadała swoją oryginalność prawdziwie polską i nie wzięła nic albo bardzo mało z cudzoziemskiego obyczaju. Tłumaczy się to naturalną i ciągle żywą relacją, jaka zachodziła między kodeksem grzeczności a społecznym porządkiem rzeczy, przy którym szlachta staropolska

konsekwentnie trwała, w którym nie uznając aktualnej mody i nie akceptując nowatorstwa. Narodowy charakter naszych form towarzyskich i grzecznościowych wynikał z wielu przesłanek m.in. takich jak:

- niezawisłość jednostki posunięta do udzielności rozumianej tutaj jako „nie podlegający nikomu i niczemu, niezależny od nikogo, niezawisły, suwerenny, rządzony samowładnie”¹⁷;
- szeroko rozwinięty indywidualizm, akceptacja postawy indywidualnej;
- odmienna natura hierarchii rządowej i społecznej;
- fikcyjna równość z tytułu urodzenia a rzeczywista wobec prawa;
- ustrój państwa w przeszłości, republika z królem i dworem, ale król bez władzy

absolutnej, dwór bez czołobitnej etykiety.

Wszystko to wpłynęło i zdecydowało o jej kształcie i charakterze. Grzeczność ta nie była dyktowana obcą zależnością, poczuciem stanowej i prawnej niższości lub innymi względami i zachowała wiele ze szczerego obyczaju, dobrego wychowania i wrodzonej uprzejmości płynącej z serca. Ta grzeczność i tradycja jest zauważana przez podróżujących po Polsce cudzoziemców, którzy chwalą jej powagę i godność oraz „sarmacką grację”. Formuły słowne tej grzeczności - odtwarzane z listów, pamiętników i wspomnień - pielęgnowane jeszcze w XVII wieku, powoli zanikają.

Jeszcze w XIX wieku uderzał cudzoziemców malowniczy, powitalny ukłon polski. Nie był to ukłon zbyt niski i czołobitny, ale np. nakazywał młodzieży najgłębszy ukłon kierować dla rodziców i osób sędziwego wieku. Młodzieńcy zginali przed rodzicami jedno kolano, córki oba, do tego dochodziły gesty rąk, lewa na sercu, prawa skierowana ku dołowi. W kodeksie wychowania były to tylko figury grzecznościowe, dalekie od tego, co dzisiaj nazywamy serwilizmem¹⁸. Taki rodzaj grzeczności obowiązywał w stosunku do gości, którym w ten sposób oddawano szacunek i cześć.

¹⁷ Słownik Języka Polskiego, T. III, PWN, Warszawa 1981, s. 583.

¹⁸ W. Łoziński Życie Polskie w dawnych wiekach op. cit.

Powitanie, rodzaj i sposób pozdrowienia, uśmiech wyrażający radość i zadowolenie z przybycia gości to podstawowe elementy i oznaki gościnności. „Iście polska gościnność” - to powiedzenie, według znanego rysownika i pisarza Szymona Kobylińskiego¹⁹ pochodzi z 1000 roku, a autorem tych słów miał być podobno przybyły wówczas na zjazd w Gnieźnie cesarz Otton III, który podróżując przez nasze ziemie wstąpił w progi prostego kmiecia, a później króla Bolesława Chrobrego.

Są i takie spekulacje, że korzenie dzisiejszej Unii Europejskiej sięgają dzięki polskiej gościnności 1346 roku, kiedy to Kazimierz Wielki gościł w Krakowie władców co ważniejszych krajów kontynentu, od cesarza Niemiec do władcy Cypru. Program spotkania dotyczył pokojowej współpracy średniowiecznych państw kontynentu europejskiego. Ucztę dla szlacheckich gości - której wystawność przeszła do historii - przygotował znany w Krakowie karczmarz Wierzynek; jego imię nosi do dziś najslawniejsza krakowska restauracja.

Porzekadła ludowe, które są mądrością narodu, oddają w swojej treści głębokie myśli, a znane powiedzenie „czapką, papką i solą ludzie ludzi niewolą” w pełni charakteryzuje polską gościnność i tradycję. Czapka mówi o czołobitności gospodarza wobec gościa, jego powitaniu - czapką do ziemi się kłaniam. Papka to jadło i napitki, hojnie serwowane, stoły obficie zastawione - inaczej „czym chata bogata, tym rada”. Sól to symbol zażyłości, a powiedzenie „zjeść beczkę soli” oznacza pełną zażyłość i wspólnotę. Zniewolenie to nic innego, jak tylko chęć zatrzymania gości, przyjaciół, jak najdłużej u siebie „w gościnie”.

Taki obraz sarmackiej gościnności wyłania się z historii i tradycji, a jej szczegółowy opis poprzez przysłowia i ludowe powiedzenia może być tematem odrębnych opracowań.

Warto tu odnotować felietony na temat zjawiska gościnności pióra Beaty Tyszkiewicz - *Gdzie leżą granice gościnności?* i *Co zrobić, gdy wizyta trwa zbyt długo?*²⁰ Opinie o polskiej gościnności są bardzo zróżnicowane - od skrajnych, że jest ona już dzisiaj mitem, do stwierdzeń, że jesteśmy bardzo gościnnym społeczeństwem. Takie zdania, szczególnie wypowiedziane przez cudzoziemców, cieszą i powinny być wykorzystane w promocji naszego kraju. Oczywiście gościnności w staropolskim wydaniu raczej już się nie spotyka, ale jako forma społecznej postawy i chęci pomocy przybyszom, jako powinność wobec potrzebujących i otwarcie na turystów, powinna być upowszechniana.

¹⁹ Sz. Kobyliński *Iście polska gościnność*, [w:] Katalog ofert i atrakcji turystycznych 2000/2001, POT, Warszawa, 2000, s. 7-10.

²⁰ B. Tyszkiewicz, *Dziennik - Polska* nr 10 i 12/08.06, Dodatek Europa - Świat.

3. Gościnność w hotelarstwie i gastronomii

Zdefiniowanie współczesnej gościnności w hotelarstwie i gastronomii jest dość złożone i trudne. Istota gościnności wywodzi się wszak z bezinteresowności, taką pozostaje dalej w filozofii chrześcijańskiej, a w postmodernistycznej przypisuje się jej cechy bezwarunkowości, co jest nie do pogodzenia z odpłatnością, bo opłata za gościnność w takim znaczeniu oznacza wyrachowanie. W teorii definiuje się „gościnność” różnorodnie, łącznie ze stawianiem znaku równości pomiędzy hotelarstwem a gościnnością (hotelarstwo czy gościnność - hospitality). Potoczne znaczenie tego pojęcia wyjaśniane jest w *Leksykonie podróży, turystyki i hotelarstwa* jako „akt lub praktyka bycia gościnnym, przyjmowanie lub zabawianie gości lub nieznanomych charakteryzujące się otwartością lub dobrą wolą”²¹.

Można rozważać kilka definicji i opisów gościnności, takich jak:

1. Gościnności jako zespół wyuczonych (w domy i w szkole) zachowań podobnych (zbliżonych) we wszystkich obiektach hotelarskich bez względu na rodzaj, kategorię i standard obiektu czy położenie geograficzne.

Gościnność to szereg zachowań, zjawisk i czynności, które towarzyszą kontaktom personelu hotelowego z gościem mających na celu:

- przekonanie gościa by pozostawił jak najwięcej pieniędzy (wydatkował) w naszym hotelu,
- przekonanie gościa, że wydatkowane pieniądze są dobrze wydаныmi pieniędzmi.

Gość wydający swoje pieniądze musi (lubi) być otaczany szczególną uwagą, troską, wręcz „rozpieszczany” i często tego nie kryje.

2. Gościnność to zespół zachowań, charakterystyczny dla określonego kręgu geograficznego, kulturowego i społecznego, nakierowany na zaspokojenie podstawowych potrzeb, tj. snu, głodu, pragnienia u innych osób - zgodnie z wyuczonymi i stale kształtowanymi wzorcami.

W tym określeniu pozostaje aspekt geograficzny jako wyróżnik gościnności w zależności od kraju, regionu itp.

²¹ The Shorter Oxford English Dictionary, [cyt.] S. Medlik, *Leksykon podróży, turystyki i hotelarstwa*, PWN, Warszawa 2000.

3. Gościnność wyraża się nie tylko we wzorowej realizacji wszystkich świadczeń i spełnieniu oczekiwań turysty (gościa), ale także w serdeczności i „przyjazności” całego personelu od chłopca hotelowego począwszy na dyrektorze hotelu skończywszy²².

4. Gościnność to serdeczność okazywana gościom.

Gościnnie to chętnie przyjmujący u siebie gości, serdeczny, przyjazny dla gości, zawsze dostępny, zawsze otwarty dla gości²³.

5. Gościnność to takie zachowanie, by osoba (gość), z którym masz do czynienia, czuła, że jest kimś najważniejszy na świecie. Jest to zapomniana sztuka wywoływania u ludzi (gości) zadowolenia z samych siebie²⁴.

Gościnność w rozumieniu tradycyjnym, staropolskim, wywodzącym się z kręgu kultury chrześcijańskiej i słowiańskiej, nosi w sobie jednak cechy bezinteresowności, serdeczności okazywanej gościom, wędrowcom, podróżnym itp.

Współczesny model gościnności kojarzony jest z jakością i poziomem usług, standaryzacją serwowanych świadczeń, a gościnność w danym hotelu, kraju czy regionie będzie „wartością dodaną”, posiadającą inną wartość w każdym miejscu.

²² Definicję tę podają autorzy M. Milewska, B. Włodarczyk w *Hotelarstwo. Podstawowe wiadomości z zakresu hotelarstwa*. Wyd. WPSTiH, Łódź 2005, s. 2001.

²³ *Słownik języka polskiego*, PWN, Warszawa 1978, s. 648

²⁴ A.M. Sabath, *Savoir vivre w biznesie*, Wyd. Amler - Gazeta Prawna, Warszawa 2002, s. 10-11